

GAZETA GÓRNOŚLĄSKA.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 Mark: w Austrii z przesyłką 1 Złr., w Ameryce 1 1/2 dolar.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętego takiegoż miejsca 15 zł.

Wychodzi co środę i sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Przynicznyński.
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Listy nadsyłać należy franco pod adresem „Redakcyja lub Expedycyja Gazety Górnośląskiej w Bytomiu (Beuthen O.-S.)“

Rękopisma nie zwracają, ale się niszczą.

ROK IV.

Bytom, dnia 21 listopada 1877.

Nr. 92.

Bytom, 20 listopada.

Czas istotnie bardzo wielki pomyśleć o skutkach i przyszłości obecnej wojny. Czas mówiny dyplomatyzować Europie a mianowicie sąsiednim krajom Rosyi. Szwecya i Norwegia niby coś chciała zacząć i znów cicho. Ościennie państwa Rosyi, całemi siłami powinny bronić siebie, i niedozwolić, aby Rosya w obecnym razie powiększyć się miała, a tego głównie powinny dopilnować Austria i Prusy. **Lepiej by nawet było, gdyby można Rosyą rozebrać!** Szwecya, Norwegia, Prusy, Austria i Turcyja, oto państwa, które do tego dążyć powinny. Czyż Rosya nie postępowała sobie tak samo. *Polska, która była państwem konstytucyjnym, została rozebrana itp.* Pomijamy zresztą tę okoliczność, ale jeżeli Rosyi nie **położy się kresu**, ujrzą się państwa sąsiednie w bardzo niepewnym położeniu, będą żałować wtenczas, gdy będzie zapóźno. Rosya dopiero zacznie dyplomatyzować i wszystkich wsadzi do sieci, gdy wygra obecną wojnę.

Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć zapewnieniom moskiewskim, że Moskwa dziś wojuje z Turkami jedynie dla oswobodzenia Słowian! Czyż despota i despoci mogą być oswobodzicielami? Z ducha moskiewskiego narodu, ich rozmów i pism jasno się pokazuje, że dążą oni do zagarnięcia ludów z pod tureckiego panowania pod swój knut, tj. dążą do zaboru; potem nieuniknienie musi z natury samej rzeczy nastąpić konieczność, chęć i dążenie zaokrąglenia i granicy razem z takimże niby oswobodzeniem Słowian z pod panowania Austrii. Mówią Moskale o tem wyraźnie, że zabiorą Galicyę i Węgry. Plany Moskale pod tym względem nie ulegają żadnej wątpliwości. Dają oni też do zrozumienia, że za dotychczasowe przeszkody w teraźniejszej wojnie, stawiane ze strony Anglii, odpłacą, robiąc w Indjach Wschodnich powstanie. Pójdą tam oswobadzać mahometan z *pod jarzma angielskiego*, jak dziś poszli oswobadzać Słowian, i Indye sobie zabiorą, Francję, miotaną wewnątrzniemi niezgodami, jak ongi Polskę, skazującą na rozbiór, oddając ją Prusom. „Gdy Francya będzie pod panowaniem niemieckiem, będziemy Francuzów zachęcać do powstań, pójdziemy ją oswobadzać i zabierzemy Niemcy.“ Tym sposobem chcą stać się panami Europy i Azji. Do tego Moskale ze swym rządem dążą, ich polityka cierpliwa jak czas, umie do celu dochodzić. Ułatwia zaś im powodzenie zaślepienie Europy. Jeżeli Europa się nie zabezpieczy, robiąc Moskwę z pierwszorzędne trzeciorzędne mocarstwem, to Moskale swego dokażą. Twierdzą oni, że doświadczenia historyczne Karola XII i Napoleona I dowiodły, że Moskwa wewnątrz swego kraju przez obcego napastnika zwyciężoną i pokonaną być nie może, i że po takich naj-

ściach Moskwa zawsze jeszcze bardziej wzmacniała się. Napady z brzegów morskich i granic zachodnich mogą tylko spustoszyć kresy i chwilowo upokorzyć, ale nawet nie są w stanie zachwiać jej potęgi pierwszorzędnej. Jakżeż więc pozbawić ją tej potęgi i zmódl, aby groźną być więcej nie mogła? Jedyń sposob zwalczyć ją tą drogą, jaką ona wzrosła i tymże mieczem, którego ona używała. Historycznie wiadomo, a sami na własne oczy widzieliśmy, że Moskwa zawsze *wzbudzała bunt i powstania*, pokonywa i zabiera ludy i kraje; tak ona działała, pobudzając kilkakrotnie kozaków do buntów przeciw Polsce, aby potem tychże kozaków oderwać od Polski; za Stanisława Augusta przez 30 lat za pomocą swych agentów doprowadziła *wichrzeniem swym do rozbioru Polski*; w 1830 r. gwałceniem konstytucyi wywołała powstanie, a gdy w 1861 r. rzezie bezbronnego ludu nie mogły wywołać powstania w Polsce, wywołała takowe 1863 r. wydaniem *drakańskiego* rozporządzenia o poborze do wojska.

Po każdym z tych powstań Moskwa ściśniała okowy i głębiej jarzmo swe wtłaczała! Oddawna Moskwa nurtowała w Turcyi między chrześcianami, a w roku zeszłym jawnie, bez najmniejszego ukrywania się, wzbudziła i wspierała powstanie Słowian w Turcyi, zbierając składki w Petersburgu po wszystkich kościołach i ulicach; gotuje ona to samo i Austrii przez swych płatnych stronników w Słowiańszczyźnie. Siejąc niezgody i bunt, a następnie niby tłumiąc takowe, Moskwa rosła częściowo zaborami, i częściowo też zabory te odbierać należy. Gdy jakakolwiek część zaboru moskiewskiego powstanie, **Europa całą siłą powinna ten zabór od Moskwy odebrać**, a gdy się Moskwie zabory te odejmie, (Polska, Ukraina, Finlandya i Kaukaz), to z całą pewnością zapanuje wieczny pokój w Europie i narody wolno odetchną. Niech więc Sz. Czytelnicy to sami osądzą! —

Jak mówią na Górnym Szląsku a jak się mówić powinno poprawnie po polsku.

Wyraz *kiszka* podaliśmy w zeszłym numerze pobieżnie, dla łatwego pojęcia i zrozumienia. To co tu mówią *wurszt* znaczy i nazywa się po polsku *kiszka*, ale jak *wurszt* są różne tak też i *kiszki*. I tak: nadziane kaszą nazywają polacy właściwie *kiszka*, (szlaccy krupniak) nadziane mięsem *kielbasą* i t. p.

18) Zamiast *żymła*, *ziemia* powinno się mówić *butka*. I tak jadłem, kupiłem i t. p. *butkę* a nie *żymtę*. Nie *wurszt żemlany*, ale *kiszka z butek*.

MOWA

posła

Kazimierza Kantaka.

Pan marszałek przy pierwszym przypadku, który pewno nie był tak ważnym jako obecna dyskusja — lubo nie chcę mu odmawiać doniosłości — trzymał się zasady, aby najpierw załatwić się z jednym przedmiotem i następnie dopiero udzielić głosu dalszym mówcom zapisanym na liście. Ponieważ tedy przedmiot niniejszy nie jest jeszcze załatwionym, przeto proszę p. marszałka o postąpienie sobie w ten sam sposób i udzielenie mi głosu.

Panowie! Zapytuję tych wszystkich panów, którzy byli obecnymi w izbie podczas mowy dep. Łyskowskiego, czy rozważał się nad czemś innem a nie przytaczał samych tylko obiektywnych skarg, popierając je dowodami. Zapytuję również tych panów, którzy prócz dep. Łyskowskiego słyszeli także dep. Wehry, czy p. Wehr odpowiedział przedmiotowo faktami, czy też wystąpił li z podejrzeniami przeciw narodowości i zakusom narodowościowym ludności polskiej pruskiego państwa? Proszę izby o sąd w tej mierze. Deput. Łyskowski powiedział panom: Wyroki sądów przyznają, że towarzystwa agronomiczne nie potrzebują żadnego zameldowania do policyi; rząd natomiast dał swemu specjalnemu komisarzowi Rexowi polecenie, aby nie dopuścił żadnego zebrania agronomicznego, któreby nie było zameldowanym policyi. Panowie! Czyż to jest postępowanie odpowiadające prawu o stowarzyszeniach i zebraniach, czyż postępowanie takie władza administracyjna dałaby wyrok? Wobec sądów? Pewno nie, i gdyby wam, panowie, coś podobnego się przytrafiło, z pewnością powstałby w całym kraju wrzask i hałas! Wobec nas jednakże tak się dzieje, a wy, panowie, nie znajdujecie nawet słowa poparcia dla nas, p. minister zaś milczy, p. minister spraw wewnętrznych, będący zarazem ministrem rolnictwa, nie znajduje wcale powodu do brania w obronę agronomicznych towarzystw przeciw samowoli rządu i policyi, oraz przeciw wyrokowi sądu.

Drugi przypadek przytoczony panom przez deputowanego Łyskowskiego dotyczył złożenia z urzędu dwóch wójtów polskiej narodowości. — I dla czego? Naczelnym prezes wytacza proces o złożenie z urzędu, wydział powiatowy uwalnia jednogłośnie pomienionych panów, powiadając bardzo słusznie: Są wprawdzie wójtami — ale to nie pozbawia ich innych praw obywateli państwa, a jako tacy mogą brać udział w zebraniu nawet takim, które nie odpowiada zamiarom rządu. Panowie! Któryż właściciel dóbr lub honorowy człowiek w ogóle, przyjąłby taki urząd honorowy — pytam się całej Izby — gdyby mu nie wolno było wykonywać praw obywatelskich? (Bardzo słusznie!) Sądzą, panowie, że ani na lewicy ani na prawicy nie znajdzie nikogo, kto by to uczynił.

Wydział powiatowy powiada tedy, że wykonywali swe prawa obywatelskie nie jako wójci — ale jako obywatele państwa, a na to odpowiada sąd administracyjny, który deputat. Wetzki który tak bardzo bierze w obronę: „Przedstawienie sprawy jest dobrą, ale wyrok wydziału powiatowego znieść należy i złożyć wójtów z urzędu.“ Sąd administracyjny dedukuje tak: notoryczną jest rzeczą, że istnieje stronnictwo żądające przywrócenia Polski; obadwaj wójci są Polakami, zebranie było polskiemi a nadto katolickiem — ponieważ tedy istnieje stronnictwo pragnące restytucyi Polski, przeto wójt nie może brać udziału w polskiem zebraniu.

Panowie! Co się tedy stronnictwa pragnącego przywrócenia Polski, to nie ma takiego stronnictwa, bo my *wszyscy pragniemy i spodziewamy się przywrócenia Polski*. Czyż przecie koniecznemi są zaraz przytem zakusy rewolucyjne lub użycie drogi gwałtu? Czyż nadzieja nasza nie może się spełnić z dziejowej konieczności, z lepszego rozpoznania tej konieczności oraz w skutek wypadków koniecznych nawet dla samych Niemiec? — Panowie! Do nadziei i wiary w restytucyę Polski mamy prawo a za tę nadzieję i za tę wiarę nikt niema prawa odmawiania nam naszych praw obywatelskich! (Bardzo słusznie!)

Przy sądowym wyroku sądzę, że dla samej dobrej sławy pomienionych wójtów należy mi przyjąć, iż tę samą dzielącą nadzieję — chodzi najpierw o dowód, że istnieje tak zwane notoryczne stronnictwo, dalej o dowód, że ktoś należy do tego stronnictwa — takim powinno być stanowisko sądu — a dopiero po tych dowodach następuje złożenie z urzędu. Nie zapuszczając się w te dowody, przypuszczam sąd administracyjny a priori istnienie takiego stronnictwa i składa wójtów z urzędu. A więc Polak eo ipso nie może wykonywać swych praw obywatelskich, jeżeli chce być urzędnikiem nawet w ad-

ministracyi pwiatowej! Czy uznacie za słusne, panowie i czy zechcecie poprzeć przekonania p. Wetzińskiego, na to zaczekać muszę. Deput. Wehr powiada, że mówimy o ucisku. Sądzą, panowie że przytoczyliście wam nie jeden przypadek tego rodzaju, a sami go potępiście. Styszeliście, panowie, jak jeden z ministrów — był nim urlopowany minister spraw wewnętrznych — odważył się rzucić nam w twarz słowa: „Czego nie ma w prawie, to wczytać się w nie należy, chodzi tylko o interpretacya praw itp.“ — i to właśnie naprzeciw nam!

Panowie! Jeżeli w takim stanie rzeczy nie mamy się jeszcze skarżyć na ucisk, to istotnie nie wiem, co by nam jeszcze więcej wyrządzić można, jakby nas jeszcze więcej uciskać należało i bić po twarzy! A towarzystwa oświaty! Gdzież na świecie znajdziecie towarzystwa zajmujące się oświatą, któreby tak prześladowano, jak u nas, gdzie podlegają one kontroli policyjnej? — Czyż który z członków tej Izby, a przeciwników naszych, lub ktoś z ławy ministeryjalnej przytoczył panom fakt jaki świadczący, że które z tych towarzystw oświaty propaguje nieprzyjazne państwu tendencje lub dopuściło się jakiego dla państwa niebezpiecznego czynu! Nie, panowie! W Poznaniu istnieją także niemieckie towarzystwa oświaty i inne naukowe stowarzyszenia, a obok nich i polskie Towarzystwo, które znalazło uznanie ze strony deputowanego Virchowa, który się osobiście przekonał, jak w niem wygląda. Towarzystwo, które i szanowny dyrektor niemieckiego gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu szanuje, bo z wiedzą jego zbiory, zna jego pisma i sam mu robi dary z zabytków starożytności — Towarzystwo, które od wielu lat ogłasza roczne sprawozdanie i czasopismo, które zajmuje się naukowymi rozprawami — takie oto Towarzystwo, panowie, istnieje u nas.

Cóż się dzieje? Otóż rząd zakazuje nauczycielom i wszystkim urzędnikom należeć do tego Towarzystwa. Panowie! Czyż my będąc Polakami nie mamy już prawa kształcenia się jako Polacy? Czyż prawo to nam nie przysługuje? Czyż wykluczając z Towarzystwa inteligencję, złożoną z urzędników i nauczycieli, nie szkodzi się przez to nauce? Czyż postępowanie takie jest sprawiedliwem? Czyż jest to postępowanie, o którymby można powiedzieć, że równe powietrze i równe słońce dla wszystkich poddanych państwa?!

Panowie! Mówiono tu o narodowych dążnościach naszych towarzystw. Stara to rzecz, panowie, i tego nigdy nie przeprowadzicie, abyśmy się mieli wyrzec naszej narodowości. Kto z panów posiada jeszcze serce, szlachetność i poczucie sprawiedliwości, ten nigdy tego od nas żądać nie będzie.

Jeżeli tedy mamy prawo do zatrzymania naszej narodowości, to mamy także prawo do pielęgnowania jej. (Bardzo dobrze!).

Panowie! Gdybyśmy w zbrodnicyzmy zamiarze wykroczyli nie przeciw prawom państwowym, ale przeciw całości państwa, tobyście mieli zupełne prawo do oskarżenia nas i ukarania; ale za zachowywanie i pielęgnowanie narodowości naszej powinniście nas szanować. Nikczemnymi byłibyśmy, tak nie postępowali, jak każdy Niemiec byłby nikczemnym, gdyby w podobnych warunkach i podany obcemu państwu nie szanował i nie pielęgnował swej niemieckiej narodowości. (Bardzo słusznie!) Z tego to prawa, którego wykonywanie jest zaszczytnem dla nas, robi nam deput. Wehr zarzut?

Panowie! P. deput. Wetziński powiada: Deput. Łyskowski przedłożył pierwszy lepszy wyrok i odczytał z niego ustępy. Nie przedłożył on panowie pierwszego lepszego wyroku, lecz wyrok należący do rzeczy, o której mówił, i odczytał panom motywa, co jest właśnie najważniejszém, a motywa te są sobie wręcz przeciwne. Deput. Wehr powiedział: Dano mi wyrok, nie miałem czasu do przeczytania go. Cały wyrok, panowie, obejmuje tylko pół arkusza, lub jeden arkusz! (Głos: Nie! więcej!) albo też trzy arkusze — (Głos: dwa!) — dwa więc arkusze — (Wesołość) przypuścmy. Sądzą, że gdyby p. deput. Wehr chciał być wystąpić przeciw nam i wyrokowi temu w sposób, jak to uczynił to mógł być znaleźć czas podczas mowy deput. Heermanna, która pewno nie była dlań tak interesująca jak wystąpienie przeciw nam, do

przeczytania krótkiego wyroku i nie powoływania się na to, że go nie czytał. Mógł nadto pominąć to co już odczytał deput. Łyskowski.

Panowie! Jeżeli deput. Wetziński utrzymuje, że my marzymy o królestwie Polskiem, to odpowiedziałem już na to, i dawniej już tu w Izbie jak i w parlamencie miałem zaszczyt odpowiedzieć księciu Bismarkowi, że to, co dla p. Wetzińskiego jest marzeniem tylko, dla nas jest silną wiarą. Ten sam pan powiada dalej, że tego wszystkiego używamy tylko na to, aby przedstawiać ucisk nasz pod względem języka i religii a król rząd za źródło tego wszystkiego. Panowie! Potem co ja i deput. Łyskowski już przytoczyliśmy, muszę panom pozostawić sąd o tem czy w ogóle traktowani jesteśmy tak samo, jak inni pruscy poddani.

Chcecie wiedzieć panowie, do czego używamy naszych towarzystw? Mamy ich wiele. Przez tow. agronomiczne chcielibyśmy podnieść dobrobyt naszych gruntów, aby nie być zrujnowanymi, do czego prowadzą różne rozporządzenia i niedostatki w administracyi. Przez towarzystwa oświaty chcielibyśmy podnieść nasz lud, rozwinąć i wykształcić język nasz i literaturę. Mamy także zebrania, na których występujemy z rozbiorem praw, które nas prześladowają i które nam szkodzą jak ustawa o języku urzędowym i ustawy majowe. Czyż nie mamy prawa do takich zebrzań? Jeżeli tedy na tych zebraniach przedstawianych o ile możliwości jaknajjaśniejsze cele rządu, czyż to już powód jakby tego sobie życzył może deput. Wetziński, aby nam odmawiano wszelkiego prawa do zbierania się i zażywiania towarzystw, albo przeszkadzano nam w ich wykonywaniu? Życzylibyśmy sobie bardzo, aby rząd odstąpił od tej fałszywej drogi a przekonałby się, że my nie jesteśmy tak złymi ani tak niebezpiecznymi dla państwa jak sądzić się zdaje (Wesołość). My jesteśmy już zadowoleni, jeżeli mamy przyzwoitego urzędnika, który nas przyzwycięża przesładować. Mógłby panom przytoczyć przykład z historyi tej Izby: gdyśmy raz byli małą a potężną tu frakcją i od nas zależały uchwały Izby oraz wybór marszałka, przystąpiono do nas i pytano, czy będziemy głosowali na deput. Bonina, byłego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego. — na drugiego marszałka Izby; odpowiedzieliśmy, że dobrze, bo nie nam dobrego nie zrobił ale był przyzwoitym urzędnikiem i nie posiadał małodusznej chęci prześladowania, jak nie jeden inny urzędnik.

Panowie! Do tego doszliśmy, że nie nie żądamy już od urzędnika, jak tylko przyzwoitego obchodzenia się z nami! Rząd byłby może mniej winnym, gdyby nie dawał ucha zbyt stronnictwom sprawozdaniom władz podrzędnych. Nie chcę już zabierać wam czasu, panowie, i sądzą, że dosyć powiedziałem o stosunkach u nas oraz o tem, jak najdobroczynniejsze prawa zastósowywane bywają u nas jeżeli w ogóle zastósowywane są u nas lub w Prusach Zachodnich, do czego nastroczyła motywa i wczorajsza mowa moja.

Z teatru wojny.

Na widok niedzv. jaka jest udziałem rannych,

w obec strat, jakimi wszystkie prawie zostały dotknięte rodziny. wzmaga się nienawiść przeciw tym, co lekkomyślności swemi agitacyami popchnęli Rosyą do wojny. Tysiące i tysiące przeklina Aksakonów, Iłowajskich, Ignatów, i tutti quanti, a i dzienniki nie szczędzą im wyrzutów. Redaktor wychodzącego dziennika Bierz. Wied. p. Poletika, który nie wahał się wysmagać jak przynależy postępowania pseudo uczzonego p. Iłowajskiego w Galicyi i przyznać zupełną słusność rządowi austriackiemu, który wydalil tego agitatora z granic swego państwa, został wyzwany przez p. Iłowajskiego na pojedynek. W jednym numerze swego dziennika odpowiada p. Poletika na tę „farsę“ i zauważa, „że niena-

szepcząc modlitwy, „dobrze Andrzej“ odrzekł, przyjdę, tylko się muszę trochę przysposobić, a głównie mą szklankę wody łyknąć, aby nie przyjsć naczczo. Ucałował Andrzej rękę zacnego staruszka, a sam popędził za wsiadającymi na wozy. Śliczny był widok, kiedy koczyc X. proboszcza zielenią przystrojony, przysposobiony dla starych Losznerów, a za nim cały szereg czterokonných wozów stał na dziedzińcu kościelnym. Drużbowie robili miejsce gościom, a uskromiwszy wszystko, dosiadłszy koni, pospieszali za weselnikami ku zagrodzie Andrzeja.

Stary Tomasz wielce zadowolony zażywał tabaczkę, a przechadzając się w tłumie, uśmiechał się mówiąc: Wszak powiedziałem, że takiej uroczystości nigdyśmy nie widzieli, a pewno już drugie podobnej nikt z nas nie doczeka. „Prawda prawda Tomasz“ któżby się to był spodział, że starych Gotliebów jeszcze w naszym uczczonej kościółku. Tomasz zażywając tabaczkę, z większem jeszcze zadowoleniem, że tak długo ukryć zdołał tajemnicę, odpowiadał: „Wielkie jest miłosierdzie Boże, niedościgłe Jego wyroki.“ Tomasz z tabakierą po dziedzińcu widzów ugaszczał, czasem się też jakiejś gładkiej dziewczynce umiznął, kiedy go pytała z kąd młoda pani taki śliczny strój dobrała, z kąd to takie piękne korale, takie trzewiczki, z kąd ta śliczna sznuruczek, ten cudowny wianek, dając odpowiedź dziewczę wszystkiego u mnie dostaniesz, skoro się za mąż wydawać będziesz. Istnie drugie wesele, pod dowództwem starego Tomasza na dziedzińcu się odprawiało,

widzi moskiewskiego słowianofilizmu, gdyby bowiem pozwolono odrosnąć jego skrzydłom, rozwinałby obłudę kraju byzantyńskiego“ Wszyscy rozsądni dzielają przekonanie p. Poletiki. Agitatorzy to moskiewscy pchali od dwóch lat Rosyą do wojny dla wyswobodzenia „braci słowiańskich“ i wywołali wojnę, która pozbawiła życia 100,000 ludzi i setkom tysięcy zgotowała niebezpieczeństwo i ruinę.“

Tyle korespondent półurzędowego dziennika. Jakbądź jednakże ten biedny uwiedziony rząd rosyjski podzielał widocznie przed wojną w wysokim stopniu owe słowianofilskie tak „złubne“ dla Rosyi tendencje, w przeciwnym bowiem razie nie byłby zaniedbał uciec się do znanych despotycznych środków aby pozbyć się natrętnych doradców.

Z pod Plewny.

Dzienniki podają dwie przemowy obecnego komendanta korpusu gwardyi generała Hurki, miane do oficerów i żołnierzy wkrótce po objęciu komendy. Do oficerów przemówił jen. Hurko w następujące słowa:

„Panowie! Zwracając się ku wam winienem wam powiedzieć, że lubię namiętnie rzemiosło wojenne (wojennoje dzieło); przypadł mi zaszczyt i szczęście, o którym nie śmiałem marzyć; prowadzić do boju gwardyę, to wyborowe wojsko! Dla wojownika nie masz większego szczęścia, jak prowadzić w bój wojsko z przedświadczeniem zwycięstwa, a gwardya swym składem i wyćwiczeniem jest, rzecz można, najlepszym wojskiem na świecie. Pamiętajcie, panowie, że przyjdzie wam wejść w bój i że na was patrzeć będzie nie tylko cała Rosya, ale świat cały, a od sukcesów waszych zależeć będzie wynik wojny. Bój przy prawdziwem wyćwiczeniu nie przedstawia nic osobliwego, jest on ćwiczeniem z ostrymi nabojami, wymaga tylko jeszcze większego spokoju, jeszcze większego porządku. Wlecie, jeżeli można użyć tego wyrazu, wlecie w żołnierza, że jego — świętyn obowiązkiem jest oszczędzać naboju w walce, jak kawałka chleba w biwaku, i pamiętajcie, że prowadzicie w bój rosyjskiego żołdata, który nigdy nie opuszczał swego oficera.“

Zwracając się do żołnierzy, generał Hurko tak przemówił:

„Pamiętajcie, dzieci, że jesteście gwardyą rosyjskiego cara i że patrzy na was cały świat chrześcijański. Turcy strzelają z daleka i strzelają dużo; jest to ich rzecz, wy zaś, bracia, strzelajcie tak jak was uczyli. „rozzumną kulą“ rzadko ale celnie. Naszego „hurra“ wróg nie znosi. O was, gwardziści, dbają więcej niż o resztę armii, macie lepsze koszary, jesteście lepiej odziani, nakarmieni, wyćwiczeni — macie teraz sposobność okazać, że jesteście godnymi tej troskliwości.“ —

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Berlin. W pruskiej izbie poselskiej w trzech

każdy miał dla niego pewno zapytanie, każdemu coś wesołego odpowiedział i stanął nareszcie jak oficer w środku swę kompanii, obsypany ze wszęch stron tysiącami zapytaniami niby wszechwładzący Jechowa. Tabaka już się Tomaszowi skończyła, choć obfity zapas żarcików i dowcipów jeszcze się nie wyczerpał, którym ciekawych jak mógł zaspakajał. W tem trząśnieniu z harapów tentent koni i stuk powozu przerwał młczenie. X. proboszcz w towarzystwie czterech dziarskich drużbów przejeżdżając około zgromadzonych, kazał zatrzymać, któż to tam taki wiec odprawia? Drużba Józef a brat Jadwiśi zawinął się copredziej i spostrzegł tłumem ludu otoczonego Tomasza, a przypadłszy rażno do pojazdu odpowiada: Proszę X. proboszcza, to Tomasz jakieś kazanie ludowi prawi. Skoczże napowrót i powiedz Tomaszowi, aby natychmiast do mnie przyszedł. Stanął Tomasz przed X. proboszczem, kiedy ten kazał mu wsiąść do pojazdu. Machnięciem swą czerwono-białymi wstążeczkami obszytą baranią czapkę, pożegnał Tomasz tłum ludu, zanurzwszy już palce lewicy w tabakierze, którą mu X. proboszcz łaskawie podawał. Jak to Tomasz, czyście już byli na poczesnem, że tak od razu młodego chcecie udać zucha. Szumnie uchylił czapki, a ścisnawszy proboszczowi kolana, rzekł: Niech X. proboszcz daruje, ale co prawda te nie grzech, dziś stałem się o 30 lat młodszym, bo mi i język lepiej przypada do gustu, a Bóg wie czy moje dziś nowe buty przyniosę całe do domu. Odrodziny tych Losznerów, którzy sami jedni zanieczyszczali razem

Zrzadzenia Boże.

Powlastka ludowa z Austriackiego Szlaska.

Przez

starego muzykusa z Cieszyna.

(Ciąg dalszy.)

Ucichła muzyka, a X. proboszcz z piersi radością zciśnionej wylewał słowa do młodej pary, do Losznerów do zgromadzonych, jakich dawno już z ust jego nie słyszano, splatając treść ich w węzeł wielkiego miłosierdzia Boskiego, opierając na słowach Chrystusa wyrzeczonych do Piotra; tyś jest opoka, a na tej opoce postawię kościół, którego niezwykłą bramą piekielną. Przypomniałszy nawróconym ich obowiązki chrześcijańskie, a młodej parze miłość małżeńską, złączył ich dlonie stulą i dopełnił aktu ślubnego. Zagrzmiwały kotły i trąby na komendę Andrzeja, a po udzieleniu solennie błogosławieństwie, zanuciono na cztery głosy Ciebie Boże chwalimy, gdzie głos Andrzeja basisty, podobny do ula rojących się pszczoł, był okrasą dla reszty śpiewaków. Andrzej dumny widać ze swę sztuki muzycznej, którą współmieszkańcom dziś po raz pierwszy pokazał, przeciskał się przez tłumy ludu z chóru do zakrystyi, aby X. proboszczowi za te wzniosłe ceremonie podziękować i poprosić go do podzielenia się z weselnikami darem bożem. X. proboszcz

obradach nad etatem (wydatkami krajowemi,) poruszano różne sprawy, a mianowicie uskarżali się katolicycy postawie na zapędy kulturowe różnych urzędników. Z polskich posłów przemawiali p. Ignacy Łyskowski, p. Kantak i ks. dr. Jazdzewski. Mowy pierwszych dwóch w Gazecie podaaliśmy. Szląski poseł ks. dr. Franz przemawiał o ustawie szkolnej, minister skarbu Camphausen nie chce się zgodzić na podwyższenie podatku na cele szkolne, w skutek tego rzecz cała przedłuża się.

— Cesarz niemiecki nie przyjął petycji oświadczenia, złożonej na zebraniu katolików w Wrocławiu o zniesienie ustaw majowych, lecz przesłał ją ministrowi Falkowi do przedłożenia sobie odpowiedniego sprawozdania. Książę następca pruski zastępował dom cesarski na pogrzebie saskiej królowej matki Amalii, gorliwej katoliczki, która umarła w Dreźnie.

Austria.

Austria oczywiście dźwiga się. Odrzuciła propozycje celne, niepomysłne dla niej, jakie jej czynił rząd niemiecki a nadto czuwa pilnie nad interesami swymi na wschodzie. Tych dni trzy wybitne osobistości wojskowe: arcyksiążę Albrecht minister wojny Bylandt i szef sztabu Szöufeld naradzali się wspólnie z ministrem spraw zewnętrznych hr. Andrassem w Peszcie. Celem obrad było umówienie się względem czasu mobilizacji armii. Ta zapewne nastąpi, skoro Plewna będzie w ręku Moskali. Mianowicie też na Serbię rząd austriacko-węgierski zwraca uwagę swoją, aby ta nie wnieśli się we wojnę.

Naczelnik rzeczypospolitej francuskiej Mac Mahon zamierza pójść na przebój w walce z republikanami. Oświadczył on onegdaj swym ministrom, że wobec gwałtownych wycieczek, jakich byli przedmiotem w Izbie deputowanych a których ostrze wymierzone było przeciw całemu rządowi, nie może przyjąć ich dymisji i wzywa ich, by pozostali na swych posadach.

Telegramy pism innych.

W korespondencji z Londynu do *Allg. Augsburger Ztg.* czytamy:

„Rozprawa korespondenta *Daily News*, p. Archibalda Forbes, umieszczona w miesięczniku *Nineteenth Century*, silne na wielu naszych liberałów sprawiła wrażenie. Autor dopiero co od cara Aleksandra orderem św. Stanisława udekorowany, potrafił wiele dobrych stron u Moskali poodkrywać, i chętnieby barbarzyńskich Turków z Europy co rychlej wyprowadzić, gdyby się tylko to łatwo uczynić dało. O Bułgarach znów nakreślił obraz, który nie może być mniej pochlebnym. Opowiada między innymi, jak generał Czerniajew jeszcze podczas swojego pobytu w Anglii, tak jak i wielu innym Anglikom dokładnie udzielił wiadomości o moskiewsko-bułgarskich planach powstania, które wprawdzie albo wcale nie zostały przeprowadzone, lub w zarodku przytłumione.

z jakimś zabłąkanym cyganem naszą parafię, od dziś dnia poczynają mówić Zdrowaś Marya, odmłodziły i mnie starego. Tu złożył Tomasz ręce a łza rześista spłynęła mu po siwym wąsie. O gdyby nieboszczka moja żona mogła coś podobnego oglądać, byłaby się we łzach radości rozpięła. X. proboszcz zażył tabaczki, której stary Tomasz tem rozczuleniem ułaknął i zażył uczciwie, aż jego biała sukmana od przodu na pstrą się zamieniła. Tomasz, rzekł ksiądz, tak jak Tomasz Apostół stał się niewiernym dla swego Zbawiciela, staliście się niewiernym dla waszej wychowanki, którejście strzegli jak oka w głowie w czasie nieobecności Andrzeja. Nic to księżo proboszczu, uchylając czapki, rzekł Tomasz: jeszcze nie czas śniadać, bo słońce wysoko, mam was do wieczora, a może do jutra, by się mą zająć wychowanką. Jeszcze stary Tomasz pomyślił nad tem, aby te gody poświęcić na chrztem dwóch starych uświętni. Jeszcze gaduła Tomasz się uczciwie nie wynętrzył, gdy pojazd stanął przed domem Andrzeja. X. proboszcz stary oficer z polskiego powstania w 1831 roku wstąpił do izby, zrzucając korzuch, pozdrowiwszy zgromadzonych, rozpoczął zawstydzającą druzbów z gestem młodzieńczym, rozpoczął oracyą družby. Tomasz pożerał miną i oczyma każde słowo, dodając: „co uczony to uczony, my prostacy, ani z książki byśmy tak nie potrafili.“ Młoda panna sama nakryła stół przed Jegomością i wyszukała najlepsze przekąski na pierwsze przyjęcie. Ks. proboszcz za nim usiadł do stołu, pobłogosławił poprzednio wszystkich zgromadzonych,

„Przejechałem Bułgarię wzdłuż i wszerz od Łomu po Wid, a od Dunaju po Bałkan, i śledziłem pilnie tureckich gwałtów, lecz ani ich dopatrzyłem, ani też o nich nie słyszałem. Barbarzyńcze Turek przytłumia każde powstanie w sposób okrutny, jakto się też i gdzieindziej praktykuje, lecz i na tem koniec. Inaczej przedstawia się charakter w dostatkach żyjącego, brudno chciwego i tchórzliwego a zarazem okrutnego Bułgara. Do żywego też oburzeni są Moskałe jakkolwiek z tem niechętnie się zdradzają, na tych tak zwanych braci Słowian, z powodu niegodziwej chciwości, z jaką braci oswobodzicieli wyzyskują. A w danym razie na uczyniony im w tym względzie zarzut, odpowiadają: „Prawdę powiedziawszy, było nam z Turkami wcale dobrze, a oswobodzenia nie domagaliśmy się wcale.“ Te i tym podobne opowiadania nie służą bynajmniej do podniesienia bułgarofilskiej gorączki u nas.“

Sam sprawozdawca *Timesa* podał temi dniami z obozu tureckiego sympatyczną charakterystykę „tego dzielnego a przytem łagodnego narodu“, i dodaje na zakończenie: „Pragnąłbym, żeby najzagorzalsi przeciwnicy Turków pomidzy nimi z miesiąca przebyli i z bliska się im przypatrzeli, a pewnie zmienią swoją o nich opinię.“

Cattaro, 16 listopada. Książę czarnogórski przybył dnia 10 listopada pod Wir-bazar nad jeziorem Scutari, aby odbyć przegląd skoncentrowanych tam wojsk, z kąd wnoszono, iż podejmie akcyę przeciw podgorycy. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu książę z 20 batalionami zwrócił się ku Antiwari. W niedzielę po południu słyszano aż w Cattaro huk działowy od Antiwari.

(Pol. Corr.)

Petersburg, 16 listopada. (Urzędowe.) Z Bogot dnia 11 b. m. donoszą: Ostatniej nocy Turcy, licząc na ciemność nocy i zmęczenie wojsk naszych, usiłovali z 5 do 7 batalionami niespodzianie napaść na pozycyę Skobieleva, który w przekopach nocował, wojskom nakazał być gotowość a przyspieszszy Turków na sto kroków, przyjął ich salwą. Turcy uciekli, poczem osadzili się i utrzymywali gwałtowny ogień aż do 2 godziny po północy. Nasza zasadzka pozostała na swój pozycyi. Straty nasze w obu dwu nocach 120 zabitych i rannych.

Wszystkie tureckie wojska w Bośni, stojące tak na granicy serbskiej nad Driną, pod Jaworem i Nowym Bazarem, jak i z głębi Bośni odeszły od Sofii, tak, iż Bośnia od strony Serbii zupełnie jest z wojsk ogołocona, bezbronna. Okoliczność ta wskazuje, iż Serbia nie będzie mogła z tej strony uderzyć na Turcyę i wejść do Bośni. Widocznie gabinet wiedeński położył to za warunek swej dalszej neutralności, i Turcy o tem powiadomiona jest pewną, iż w Bośni nie będzie zaatakowana przez Serbów. Lecz z tego widać także, że gabinet wiedeński zgodził się na akcyę serbską w Bułgarii i ku Sofii.

Wiedeń, dnia 18 listop. Moskałe zdobyli wczoraj szturmem **Kars**.

a dobywszy z za nadzra swoje officium w formie brewiarza, przy młodej parze zatrzymał się najdłużej. W tem Andrzej stary bartnik i swego na okolicę sławny fabrykat miodu pitego, do którego nikomu recepty nie wydawał, a którą Janowi testamentem później przekazał, wnosi a za nim družba Józef kilka gąsiorów. Czarka krążyła kołem, a X. proboszczowi srebrny puchar, który Andrzejowi wówczas kapitan za uratowanie życia w czasie duńskiej wojny darował nalano. X. proboszcz pomimo, że będąc miłośniem, zaopatrzać piwnic nie był przyzwyczajonym i w ogóle wszelkich trunków oprócz czystej wody i herbaty unikał, skosztowawszy go poprzednio, wychylił duszkiem na zdrowie młodej pary, dodając małą oracyjkę. Andrzej, odzywa się X. proboszcz. Piłem już różne napoje u różnych panów, gdzie w mój młodości byłem to nauczycielem domowym, to gościem albo też u mych konfratrów, kiedy się na odpust zajeżdżało, ale żaden napój mi tak nie przypadł do gustu, jak twój miod, że działa to widzisz Andrzej, bo mi się czerwieniec na policzki wkłada. Wiesz poczywy Andrzej, że mam pasiekę nie lada, i kilkadziesiąt garncy miodu odstawiam rok rocznie do Krakowa, nadto własnym woskiem cały kościół oświetlam. Czynie to dla przyjemności, gdyż każdy człek ma swoje zachcianki; jeden lubuje w ogrodnictwie, inny cieszy się końmi, trzeci porządkiem bydłem, czwarty szumnemi zabudowaniami, są tacy, którzy hordują kieliszkami, polowaniu itd. jam szczęśliwy mając zatrudnienie, kiedy dary Boskie w moim ogrodzie i w mój pa-

Wiadomości miejsc. i potocz.

Bytom. Jak zwykle po wypłatach, zdarzają się tu w tych stronach wypadki, a te nie tylko kończą się obrabowaniami i zbiciem, ale nawet i śmiercią, tak i tą razą znów slychać o kilku okropnych zdarzeniach, które tylko tem doniesieniem pomijamy, prosząc zarazem na przyszłość o większą każdego ostrożność. Są wypadki, że po otrzymaniu zapłaty upijają się, a wracając późno do domu, dają tem większą sposobność różnym włóczęgom i lotrom do podobnych zdarzeń.

— *Oberschlesische Grenz Zeitung* w swoim numerze 149 napadł na „*Gazetę Górnoszląską*“ n. 82, a mianowicie na artykuł „*Najśw. Marya Panna w Gietrzwałdzie*.“ Cóż wypadła mu dać za odpawę, najpierw gazeta ta liberalna, która w parze idzie z Szlązakiem, zaczepia i sprawy katolickie nazywa zababonami. My jednakże nie mamy w naszym piśmie miejsca, abyśmy niedowiarkom odpowiadali, bo wtenczas ubliżylibyśmy sobie, wdając się w polemikę z takim piśmie jakim jest „*Grenz Zeitung*“ pomijamy więc te fakta milczeniem, co będzie dostateczną dla niego karą.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczone ogłoszenie instytutu katolickiego, szkoły wyższej żeńskiej, pani Th. Holthausen we Wrocławiu i polecamy takowy.

□ **Niemieckie Piekary**. Dnia 16 tm. wybuchł tu pożar, gdzie spłonął jeden dom; już to 3-ci wpadek tego roku. — Wszędzie slychać o szerzącym się tyfusie, u nas jednakowoż go nie ma, co mamy chyba do podziękowania naszej cudownej N. M. Pannie.

(Hn.) **Gliwice**, 18 listopada. Przy odbytych wyborach reprezentantów w trzech oddziałach tylko liberałsi wybrani zostali. Innego skutku też się nie spodziewaliśmy, widząc jak hutnicy, nauczyciele szkół i urzędnicy głosowali na liberałów. Nawet tacy katolicy, po których się spodziewać było można, że na katolików głosować będą liberałów wybierali, inni zaś nawet tacy, którzy należą do zarządu stowarzyszeń katolickich na wybór nie przybyli. — Udział wyborców był nadzwyczaj mierny, gdyż ledwie 43 procent na wybór się stawili. W sąsiednim mieście, Pyskowicach, mieszkanie o wiele lepiej się popisało, bo wybrali 18tu katolików! jak doniosła *Gazeta Górnoszląska*.

Przed niedawnym czasem udali się tutejsi obywatele z prośbą, podpisaną 1.007 osób, do ministra wyznań, aby szkoły nasze na bezwyznaniowe nie zmienić. W tych dniach atoli nadeszła odpowiedź odmowna. — Wczoraj toczyła się przed sądem tutejszym sprawa przeciwko Janowi Zych, z Rudna oskarżonemu o obrazę proboszcza państwowego Biks i nauczyciela Nawraha z Rudna. Wiadomo, że Biks przybył 8 lutego do Rudna. Oskarżony należąc wtenczas do prowizorów kościelnych, pytał go się, czy posiada posłannictwo kościelne i dalej, czy zna ewangelię w której zapisano: „Idźcie w świat i nauczajcie i t. d.“ Na to B. odpowiedział: To głupstwo. Oskarżony powiedział to, jak twierdzi, zgromadzonym przed plebanią

sieć chwalić mogą, a bardziej jeszcze, kiedy moje ze szkół powracające chłopcy, na których sam z moimi pszczołami pracujemy, ładne przywiozą mi świadectwa, a jeszcze piękniej, jeśli te kilka groszy, które się za miod i warzywo z ogrodu zebrali, starczy im na nowe książki, żupan, buty lub czapkę. Od kilku lat zalecał mi dr. N. N. z Cieszyna, abym sprowadzał sobie węgierskie wino, gdyż zapadłam na słabość żołądka, nadto cierpiałem na sercową chorobę, wynawiałem się jak mogłem, ale teraz Andrzej, kiedy widzę że fabryka wasza warta patentu i orderu Napoleońskiego, to was poproszę, abyście mi kilkadziesiąt garncy miodu tak doprawili jakim wasz jest, abym sobie tego węgryzna, a co gorsza do wód, do których mnie lekarz na wiosnę wystać zamyśla, na korzyść mych wychowanków oszczędził. Z całą gotowością obiecał Andrzej X. proboszczowi tę przysługę, wiedząc zaś, że Józef pod każdym względem go w gospodarstwie i pasiece zastąpi, polecił się jako bartnik do księżej pasieki, twierdząc, że piłym miodem dla tego że zyskiem dzieli się ze studentami więc, aniżeli zwyczajnym do szkatuły na szkolników zbierze. Andrzej bartnik jakich oprócz Dzierżona w Szląsku by nikt nie znalazł, miał pasiekę wyborową. Nie wiem czy z popędu bartniczego, czy z ciekawości nabył on pszczoł ukrainskich, dla których całą swą zagrodę obsadził na okół lipami i poganką. Od kilku lat poświęcał całą uwagę pszczołom ukraińskim i dorobił się kilkunastu uli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludziom pytał się, czy takiego człowieka chcą na proboszcza. Lud odpowiedział, że nie. B. zaś i żandarm Hennek wyznali pod przysięgą, iż oskarżony do zgromadzonego ludu powiedział: Nowy nasz proboszcz powiedział, że ewangelia głupstwem. Drugi i trzeci punkt oskarżenia przez prokuratora cofnięty został, gdyż tylko jeden świadek dowodowy, wdowa Kryszkier powiedziała, iż 2 razy słyszała słowa obelżywe wypowiedziane przez oskarżonego na B. 3 świadków odwodowych pod przysięgą przyznali, że słowa obelżywe byłoby słyszeć, gdyby go oskarżony był wypowiedział. Czwarty i piąty punkt oskarżenia, obraza B. i Nawratha, przez świadków w oskarżeniu podanych potwierdzony został. Prokurator wnosi o karę 3 miesięczną. Sąd po krótkiej naradzie osądził też oskarżonego na 3 miesiące więzienia i na ponoszenie kosztów. —

Kto uważnie czytywał gazety, dostrzegł, że wszędzie, gdziekolwiek proboszcz państwowy zawita, liczne spadają kary na nieszczęśliwych parafian. — Patrole nocne, dla ludzi tamtejszych tak uciążliwe, w Rudnie jeszcze nie ustały. Z jakich przyczyn zaprowadzone zostały, doniosłem swego czasu. Nauczyciel Szwalba z Rudna przeciwko któremu śledztwo się toczyło jakoby parafian od Biksa odstręczał, przez władze administracyjne za niewinnego uznany został. Teraz nagle odbiera rozkaz, żeby się od 1 grudnia r. b. na nową posadę do Halemby pod Katowicami udał. Gmina udała się do regencji prosząc aby Szwalbe w Rudnie nadal został, gdyż on żadnego wpływu na nich względem stosunków ich do B. nie wywierał.

Gogolin, 15 listopada.

Zachciało się naszym współmieszkańcom Gogolina własnej szkoły ewangelickiej. Do pomocy przybrano sobie wyższą władzę, w osobie radcy ziemiańskiego (landrata) celem odłączenia się od szkoły katolickiej i pobudowania własnej ewangelickiej. Zamiar ten przyszedł do skutku i już przed trzema laty pobudowano szkołę za miastem (dla czego właśnie w polu, nie wiem) mają jednakże szkołę jak sami chcieli. Na dzień 8-my bm. zapowiedziano naraz (z pozwoleniem król. regencji) termin dla radnych gminnych, których liczy gmina 12. Stanęło 10. Celem obrad i zwołania gminy była sprawa szkoły ewangelickiej. Wniosek był ten, aby znosząc szkołę ewangelicką wcielić jej żywioł do naszej katolickiej.

Protest 11 członków rady gminnej skłonił 12-go do cofnięcia swego głosu tak, że głos jego potakujący za wnioskiem, dostał się pod Nr. 0 (zero).

Nauczyciel ewangelicki pobierał dość liche myto z kasy komunalnej, zebrani jednakże odmówili tegoż od 1 kwietnia 1878, bo pocóż utrzymywać na koszt gminy nauczyciela i zachciankom mniejszej liczby dogadzać.

Przekonamy się Wiara, do czego dąży ten wniosek, (pewno to traci symultanizmem)!

Kto ma na to pieniądze, aby Ś-go Sedana święcić, o ile możliwości na obcy koszt, to pewno lepiej będzie, że odłoży te grzywny na utrzymanie swęj szkoły i nauczyciela, a nie będzie odsyłał rachunków do kasy, która z potu pracy głównie katolików powstała. Udajcie się raczej panowie ewangelicy do tych panów, którzy waszą sprawę popierają, aby wam dali fundusz na utrzymanie przy życiu waszych zachcianek, skoro się obcym groszem dorabiać chcecie!

Stojący za waszemi plecami protekcyja przyzna wam prawo i zastąpi pieniądze, których wam na utrzymanie szkoły ewangelickiej nauczyciela braknie.

Nam tylko sam Bóg ręki podać może, gdyż nie wolno nam głosu podnieść tam, gdzie tego w myśl sprawiedliwości potrzeba.

Nic nam nie pozostaje jak uporczywie opierać się przeciw temu wnioskowi, gdyż dosyć dobrego? zaprowadził język niemiecki jako wykładowy w naszych szkołach, tem bardziej symultanizm wyrzuciłby tę odrobinę religii ze szkoły, którą dziś tylko po macoszemu i to w niemieckim języku nasze dzieci uczą.

Potrąciłem o (za wasz Vaterland za ojczyznę) zachciankę naszych współmieszkańców, którzy nam zarzucają, że my katolicy Polacy tyle zachcianek mamy, my płacąc nasze podatki, lejąc naszą krew tak dobrze, a może lepiej jak każdy Niemiec, żądamy tego, aby dzieci nasze w religii katolickiej i to w polskim uczono języku, aby dzieci nasze w szkołach po polsku się czytać nauczyły. Czemuż w gromadach, gdzie głównie Polacy zasiadają, po polsku mówić zakazujecie?

Gniezno. Dnia 17 b. m. stawał przed kratkami sądowymi w Gnieźnie pomiędzy innymi zbrodniarzami ks. Sieg, proboszcz z Orchowa, o przestępstwo praw majowych oskarżony. W wrześniu odbył ks. proboszcz Sieg trzy pogrzeby w Powidzu na usilną prośbę pozostałych, odwołując się na wiadome rozporządzenie ministra pana Falka, przesłane do Cassel 15 sierpnia b. r. na ręce edna naczelnego prezesa v. Ende. Zastępca pana prokuratora wniósł o karę za każde przestępstwo 50 grzywnień lub 10 dni więzienia. Sąd przecież uwolnił ks. Siega od wszelkiej winy i kary, twierdząc, że wykonywał te funkcyje w dobrej wierze.

* Zagadka szczęścia.

Nie masz szczęścia na ziemi! powtarzają tłumy
I myśli rozbijały marami kołyszą.
O nędzni! ślepe wasze szczęścia i rozumy,
Mają oczy, nie widzą i uszy — nie słyszą.
Nie masz Boga! bo ludzkość w boleściach się wieje,
Bo z oczu sprawiedliwych łez krynica płynie!
Jest Bóg, lecz jego istność święta tajnia kryje,
Niebo i ziemia miną, lecz on nie przemienie.
Szczęsnym jest, kogo losy przeciwne nie skruszą,
Mądrym jest — kto cześci Stwórcę ukorzonej w pyłe,
Świętym jest — kto nad ciałem zapanował duszą.
I wśród burz jak opoka nie zachwiał się w sile.
Szczęśliwy! kto miłością objął ludzkość całą,
Kto własną swoją boleść grzebie w niepamięci,
Kto wyrzekł się próżności i pogardził chwałą,
I wyższem celem życia każdą chwilę święci.
Szczęśliwy! komu gwiazda geniusza zaświeci,
Kto w duszy własnej skarby nieziemskie dziedziczy
I od cierni żywota w inny dział uleci,
Świat uroczej fantazyi, cudny i dziewiczy
Szczęśliwy! o zaiste najszczęśliwszy z ludzi
W samotnej drodze życia i śmierci godzinie,
W kim gorzka złość bliźniego uczucia nie studzi.
I jako brat ludzkości, dla ludzkości ginie.

** Pewnie gospodarz wywiesił tablicę w oknie domu swego z następnym napisem:

Jest do wynajęcia stancja zaraz albo jeżeli by sobie kto życzył, to jeszcze prędeej.
N. N.

Zagadka.

Za stronami Alpy pierwsza cicho płynie
Druga zaś z trzecią bujną jest w nizinie
Całość czy suta lub nie, pożądaną
Tak nędzarzowi jako też i panom.

Rozwiązanie tejże prosimy przysłać najdalej do 15 grudnia.

Za nagrodę znów 2 otrzyma
„Katechizm w obrazkach.“

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Panu Fr. Suchy. Polskie Racławice. Prosimy.

Panu W. w G. Jeśli się coś sprowadza, to nigdy nie przez zaliczkę pocztową, gdyż pocóż te kilkadziesiąt fenigów więcej płać. Piszac zaś do nas po książeczkę „Antychryst“ lub „Sposób naturalnego leczenia Dr. Airy“ i t. p. najlepiej przesłać należytość w zwyczajnym liście w markach pocztowych.

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz przedstawiający figurę N. M. P. wysokości 35 cm.
i obraz przedstawiający Klon Kapliczkę z figurą N. M. P.
Kościół i źródło błogosławione przez N. M. P.

Obrazy te są 42.—53 cm. wielkie, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie zrobionego — są w moim zakładzie pięknie w kolorach wykonane.

Cena egz. 75 fen. 5 egz. za 3 Mr.

Te same obrazy w małym formacie à 5 fen. — 25 sztuk za 1 Mr. Handlarzom rabat.

Dla zamiejscowych jak najpraktyczniej przesłać pieniądze markami pocztowymi.

T. Szule w Poznaniu.

Zakład. Litogr. Wrocławska Ul. Nr. 15.

Donoszę niniejszem, że się tu w Gliwicach osiedliłem i mieszkam w rodzicielskim domu, raciborska ulica nr. 1, obok kupca Huldshiner.

Przyjmuję chorych w domu przed południem
od godz. 8 do 9, po południu od godz. 2 do 3.
Gliwice, w listopadzie 1877.

Dr. med. E. Mucha,
praktyczny lekarz, cyrulik i akuszer.

Donoszę niniejszem szanownej publiczności Tarnowskich Gór (Tarnowie), Zabrze i okolicy, że osiedliłem się tu jako kuzawał powiatowy (Kreisthierarzt) a w razach potrzeby jestem do usług gotowy.

Tarnowskie Góry,
(Tarnowitz.)

Paszota

mieszkam w domu pani Strecker.

Tylko 6 marek!

Piękny, tani i pożyteczny
podarunek dla
każdej rodziny

składający się z
6 sztuk łyżek,
6 „widelec,
6 łyżeczek do herbaty
najmodniejsze, z wielkiem podobieństwem do srebra, do wiecznego użytku w gustownym pudełku. Gwarantuję na zawsze trwającą politurę srebra, która się nigdy nie zmienia, albo jak z innych metali nie żółknie. Posyłam za zaliczką pocztową, albo za nadesłaniem należytości. W razie, gdyby nie do gustu było, wracam należytość.

Theodor Rossmüller.
Düsseldorf.

Z wielu przysłanych mi świadectw, podaję następujące:

Wielmożny panie!
Nadesłane mi pudełko z sztuccem z brytania srebra znalazło me uznanie, dla tego proszę za załączone 18 marek jeszcze 3 pudełko odwrotną pocztą mi nadesłać.

Wesel, 18 paźdz. 1877.
Hrabina de Chateaubourg.

In allen renommirten Musikalienhandlungen vorrätig.

Neuestes beliebtes Salonstück von

Fritz Spindler:

Frühlingssänger

im Walde.

Brillante Idylle

für

Pianoforte

componirt.

Op. 301. Preis 1.50.

Gegen Einsendung des Betrages versende ich franco.

Pet. Jos. Tonger

in Cöln am Rhein.

Młody człowiek

nieżonaty, 23 lat stary, ze wszelkimi gałęziami gospodarstwa obeznany, pracujący 8 lat w swym fachu, władający polskim i niemieckim językiem, obecnie w miejscu poszukuje posady jako

ekonom.

Łaskawe oferty proszę adresować pod lit. **I. S.** w Krotoszynie (Krotoschin) poste restante.

Syn mój Maxymilian Bulski z Bytomia, liczący lat 17 a będący u p. Przyjemskiego tu w Bytomiu w nauce, w skutek niestosownego go traktowania — uszedł, nie wiadomo dokąd bez wszelkich legitymacji i papierów. Stroskany ojciec i matka proszą o łaskawe doniesienie o pobycie jego, gdyż pragną mu przybyć w pomoc.
Kazimierz Bulski
w Bytomiu.

H. Timendorfer

junior.

Wäschefabrik

Beuthen O.-S.

Ring Nr. 15.

Katolicki pensy- nat

wyższa szkoła żeńska, klasa postępową i seminarjum nauczycielek. Wrocław, ulica klasztorna 88. Polecona przez ks. kanonika Karier. przez p. radcę regencyjnego Jüttner i wielu innych. Bliższe szczegóły objaśnia prospekt.

Przełożona:

Theodolinde Holthausen.



Jest do sprzedania w Brzezince przy Mysłowicach z wolnej ręki i za bajecznie niską cenę

dom murowany

i tuż przy nim 4 morgi gruntu. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya *Gazety Górnośląskiej*